

Orli Lot

Rok XXII

1948

Nr. 1-2
Styczeń-
Luty

1013 0

22 1948



Do Młodzieży Krajoznawczej

Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego!

Po całej Polsce rozsiane są Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej P. T. K. Działają przy szkołach powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, w miastach i na wsi.

Grupują tych, którzy przez krajoznawstwo pragną silniej związać się z naszą Ojczyzną i dla Ojczyzny pracować.

Chęć poznawania własnego kraju tkwi w każdym z nas. Powoduje ona, że przy każdej okazji, w szczególności w czasie ferii, rozjeżdżamy się po kraju, poznajemy jego bogate właściwości, przeżywamy jego piękno i urok.

Koła Krajoznawcze Młodzieży nie zadawalają się jedynie tylko zaspokojeniem ciekawości. Dążą one do pogłębienia znajomości kraju, aby przez jego poznanie mocniej go pokochać i dla niego pracować.

Dlatego też winny one działać planowo i metodycznie.

Koło Krajoznawcze musi w pierwszej mierze poznać swą własną siedzibę. W związku z tym organizuje przez cały rok wycieczki po bliskich okolicach, zwiedza i bada miejscowe zabytki przeszłości, piękno krajobrazu, pomniki przyrody, zabytki sztuki, zachowaną kulturę ludową, zakłady przemysłowe, rzemieślnicze, tak aby poznać możliwie dokładnie życie swego środowiska.

Każdy krajoznawca zna swoją okolicę jej przeszłość, teraźniejszość, zna też możliwość jej dalszego rozwoju.

Krajoznawca powinien przy tym umieć obserwować, notować i wykorzystywać literaturę, opisy i obserwacje inne. Tych notatek i opracowań nie należy marnować. Trzeba je wykorzystać w lokalnej gazetce krajoznawczej, zachować w aktach Koła, a co ciekawsze na łamach »Orlego Lotu«, lub nawet miejscowego pisma.

Ankiety krajoznawcze, które na każde życzenie Koła wysyła Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. w Krakowie, ułatwią Kołom pracę, bardziej szczegółową, pozwalając na gromadzenie materiałów mających znaczenie dla nauki.

Ważna jest również znajomość historii danej miejscowości, zdarza się bowiem często, że dziś małe miasteczko, niegdyś ważną odgrywało rolę w dziejach Polski.



Poznać ją można w czasie wycieczek, odczytów, czytając odpowiednią literaturę. Poznanie przeszłości i stanu dzisiejszego rodzinnego miasta może zrodzić zdrową myśl, aby odpowiednią pracą podnieść ku lepszej przyszłości rodzinną miejscowość.

Polska to nie tylko tętniąca życiem, bogata w zabytki Warszawa, strzelisty setką wież Kraków, lub wspaniały Poznań, Wrocław lub Szczecin, to nie tylko uzbrojone selkami kominów Zagłębie Śląskie lub porty nadbałtyckie, ale to również tysiące cichych wsi, spokojnych, nieraz zaniedbanych osad i miasteczek.

I aby ta Nowa Polska była wspaniała, muszą być bogate wszystkie wsie i miasteczka i one wołają dziś o wielki nakład pracy.

Dlatego też trzeba znać blaski i nędze naszego kraju, aby blasku przysporzyć, a nędzę zlikwidować.

Z głębin szczerego umiłowania kraju, zrodzić się winien szlachetny poryw do pracy nad ulepszeniem naszego życia, bogaceniem naszego kraju, którego Lud stał się niepodzielnym gospodarzem.

I gdy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze głosi hasło: »Przez poznanie kraju dążymy do jego umiłowania«, wtedy umiłowanie to nie inaczej rozumie, jak przez pełną zapалу i ofiarności pracę dążyć do doskonalenia Państwa Polskiego.

Życzymy Kołom Krajoznawczym Młodzieży Szkolnej, aby już na odcinku pracy w szkole zaprawiały się do ofiarnej pracy dla kraju, a przykładem zdołały pozyskać dla Swej idei jak najszersze masy współpracowników.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

(—) **Kazimierz Staszewski**
Sekretarz

(—) **Stanisław Leszczycki**
Prezes

Koła Krajoznawcze prenumerują i czytają:

Ziemię, ilustrowany miesięcznik krajoznawczy wydawany przez Polskie Tow. Krajoznawcze pod redakcją Dra Franciszka Uhorcza. Adres Administracji: Warszawa Smulikowskiego 6/8, konto P.K.O. I-1401.

Dr ANNA KUTRZEBIANKA

Dyskusja o kwestionariuszu.

Co wiemy o przeszłości naszej wsi?

Leży przede mną szereg odpowiedzi na kwestionariusze drukowane w styczniu 1947 r. w Biuletynie Metodycznego Ogniska Krajoznawczego w Krakowie oraz w nrze 1-2 »Orlego Lotu«. Oba pod jednakowo brzmiącym tytułem: »Co wiemy o przeszłości naszej wsi?« Trochę inny jest układ pytań obu kwestionariuszy, treść zasadniczo ta sama i ta sama intencja: chęć obudzenia ciekawości czytającego, zachęcenia go do podjęcia rozmów i poszukiwań specjalnych, do wydobycia i przyswojenia sobie jak najwięcej wiadomości z terenu własnej wsi.

To jeden cel kwestionariusza, cel dydaktyczny. Cel nie jedyny, ale najważniejszy. Bo przecież każdy z młodych krajoznawców chce swój kraj poznać, chce go przewędrować mając otwarte oczy. I niemal każdy szuka przewodnika, któryby mu ułatwił wędrówkę w nieznane.

Takim przewodnikiem w zakłete rewiry przeszłości naszej ziemi miał się stać kwestionariusz, o którym tu mowa. Miał zwrócić uwagę na zagadnienia, które tej uwadze zbyt często może ująć mogły niepostrzeżenie, miał je uporządkować w jakiś taki schemat, zbudować pomost między tym co dzisiaj uderza oczy, a tym co tu było dawniej, co było rzeczywiście i tym co istnieje jedynie w świadomości i fantazji ludzkiej, między życiem i zjawą, prawdą i marzeniem.

Kwestionariusz był przeznaczony dla czytelników każdego wieku. Miał dawać impuls powtórzenia tego, co o wsi naszej wiemy czy to ze szkoły, czy książek. I miał zachęcić do szeregu rozmów z ludźmi starymi, by dotrzeć do tego, czego niema w książkach. Cel swój osiągnął — jeśli wolno sądzić po odpowiedziach, które mam przed sobą. Jest w nich naogół zawsze trochę danych, powtórzonych za książką, szkołą czy odczytem. Są również wiadomości »z terenu«, »od ludzi«. Miałabym tylko jedno zastrzeżenie, by jednak pisać, za czym powtórzone, aby podawać źródło. I drugie skromne, nie pisać za dużo, jeśli to nie są wiadomości własne. Zaznaczyć krótko, że są, skąd je mamy i na tym koniec. Ten materiał zużytkować przede wszystkim dla siebie, wewnątrz Koła.

Myszę tu oczywiście wyłącznie o materiale z drugiej ręki, z książek, na które, jeśli są dostępne, lepiej się powołać, niż przepisywać, nie zawsze udolnie ich treść. Co innego jeśli chodzi o materiały z terenu, wyniki rozmów z ludźmi, opowieści, legendy czy opisy życia czerpane wprost z tradycji miejscowej. I przy tych wiadomościach trzeba skrupulatnie podawać skąd co wiemy. Tu jednak trzeba pisać wszystko najdokładniej. Ten rodzaj wiadomości to jest nasza zdobycz, nasz sukces naukowy. One przede wszystkim powinny dotrzeć do

Redakcji »Orlego Lotu« a za jej pośrednictwem do różnych placówek. Uporządkowanie naszej pracy nad poznawaniem własnego rejonu w ten sposób, by w konsekwencji uzyskać przez siebie samodzielnie zdobyte materiały naukowe, to drugi, dalszy cel kwestionariusza.

Ten cel był trudniejszy, nie zawsze zrozumiały. Nie mógł być zrozumiały na każdym stopniu krajoznawczego no i ogólnego wykształcenia. Nie można go wymagać od szkoły powszechnej. A jednak i te 9 odpowiedzi z Goszczy, które przysły najpierwej, zawarły szereg drobnych a ważnych szczegółów. Orientacyjnych może raczej jeszcze, ale o to chodziło. Kwestionariusz zawierający tak wiele — dość ogólnie ujętych pytań, miał być do pewnego stopnia kwestionariuszem próbnym. Chodziło o to, aby mógł poruszyć jak najwięcej zagadnień, aby z odpowiedzi móc poznać, które z nich są jeszcze żywotne, co warto badać, by dostać wyniki i gdzie wyników tych szukać najsilniej. Intencją kwestionariusza było, by odpowiedzi nadeszło tysiące, mniej lub więcej udolnych. Wadą, że tych tysięcy niema. Jest ich jak dotąd koło trzydziestu.

Na pierwszym miejscu postawić należy wzorowo, choć niewielkie zbiorowe monografie osad okolic Kielc i Gór Świętokrzyskich (Staro Chęciny, Tarczek, Suków, Lenczyny, Białogon, Podlysica, Karczówka, Piotrkowice), zawierające odpowiedź tylko na niektóre punkty kwestionariusza, uzupełnione przez plany i zdjęcia, bardzo rzetelne w sposobie zebrania i podania treści zarówno historycznej, z dokumentów, wyczerpująco i inteligentnie zestawionych (Tarczek), jak i ciekawych legend miejscowych o powstaniu wsi (Suków), Szwedach, Turkach i skarbach (Lenczyny i inne) o powstaniach i walkach. Nie brak również ciekawych spostrzeżeń o różnicach pomiędzy wsiami w charakterze i mowie, nazwiskach i stroju, wiadomości o stroju dawnym i obecnym, o dawnych starych chałach i zwyczajach dorocznych bardzo ciekawych dla danych wsi. Są pieśni sobótkowe (Tarczek) i opisy wesela i wiele innych danych z czasów przeszłych i chwili obecnej. Życzyłoby należało znacznie więcej takich monografijek w archiwum redakcji. Podobnie ujęta jest monografia Świecy (pow. Ostrów Wlkp.) oraz Anielina Kępy (wojew. kieleckie, pow. Kozienice).

Ta ostatnia zawiera również sporo danych o tradycyjnych zwyczajach ludowych, trybie życia, mieszkania itp. Te również różne dane zwyczajowe bardzo ciekawe, charakterystyczne dla okolicy, o której pisze, bardzo skrupulatnie choć zwięźle, wynotował autor rozprawki o przeszłości Niedobczyc, (skąd je wziął jednak — czy z życia czy z książek).

Są jeszcze monografie Mszany dolnej, Głogoczowa i Lasek dworskich, trochę danych o wsi Poborowice i Dobrianowice (pow. Miechów), dwa sobie podobne wypacowania o Polanowicach, trochę o Krzywaczce i coś 11 zadań szkolnych na temat różnic między wsiami, pisanych w Dobrej.

Oczywiście najwięcej danych naukowych zawierają te prace, które są pisane nie jako zadania szkolne czy domowe, pisane bądź z pamięci, bądź też — co już gorzej — trochę pod wpływem zadania sąsiada, lecz prace traktowane poważnie, sporządzane z pewnym nakładem energii, chęcią dojścia do prawdy, krótkiego zestawienia danych uzyskanych na skutek dłuższych poszukiwań i rozmów. Bardzo dobre wyniki daje, jak w wypadku prac pisanych przez uczniów Liceum w Kielcach, praca zbiorowa, zespołami po kilka osób. To nie może być praca pisana od ręki. Musi być całkowicie oparta na źródłach, którymi w tym wypadku — po wyeliminowaniu wiadomości książkowych (konieczność zestawienia ich ma między innymi i to właśnie na celu, by ich nie powtarzać zbyt szeroko i by umieć wyluskać z pośród wiadomości zebranych na wsi te przede wszystkim, które pochodzą z tradycji nie opartej o pismo), są gadki ludzi starych. Za młodzi jesteśmy sami, by móc się oprzeć na tym, co widzimy i wiemy z życia codziennego. Musimy dużo pytać i rozmawiać i kierować rozmową w myśl kwestionariusza.

Pytał mi się redaktor »Orlego Lotu«, czy nie chcę kwestionariusza zmienić, dostosować do różnych uwag i krytyk, uprościć, wyjąć tylko pewne zagadnienia, czy też przeciwnie jeszcze uzupełnić, gdyż jakoby się kończy na czasach pańszczyzny. Nie — ja nie chcę nic zmieniać. Lecz daję swobodę zmiany każdemu, kto ten kwestionariusz bierze do ręki i kto wie chociaż trochę, co go zaciekawia. Jest przecież tyle pytań, że jest w czym wybierać, oczywiście zależnie od miejscowych danych, od tego »co wychodzi« na danym terenie, co warło rozbudować. Kto sam nie chce pomyśleć ani popracować, niech lepiej kwestionariusz odstąpi koledze. Kogo interesuje przeszłość jego ziemi ten nie powinien tutaj mieć wielkich trudności. A podane przez niego uwagi, wspomnienia, opowieści rozmaite różnych starych ludzi, z ich przeżyć zaczerpnięte, lub też wzięte z życia ich ojców czy ich dziadów, spisane rzetelnie, stanowić będą ważny materiał źródłowy. Gdy będzie pomnożony jeszcze wielokrotnie, stać się może podstawą pracy naukowej. Niejedna wieś z waszego krótkiego opisu okaże się być godna dalszej nad nią pracy, poważnej monografii. W innej wsi jakieś jedno tylko zagadnienie znajdzie być może właśnie wyjaśnienie, którego dotąd napróżno szukali specjaliści — uczeni. Z niejednej być może monografijki waszej pozostanie na mapie jeden punkt tylko, jedno więcej stwierdzone stanowisko występowania jakiegoś wątku literackiego, szczegółu konstrukcji budynku czy odmiany stroju, granica między jedną a drugą odmianą (silnie np. w sprawozdaniach z Dobrej wychodzą międzywsiowe różnice w mowie, stroju, czy budynku, to samo Lenczyny i Suków). Stwierdzenie szeregu takich stanowisk ułatwia syntezę naukową. Wyznaczenie granicy zasięgów kulturalnych i antagonizmów, pozwala nam wyznaczyć dawne, historyczne granice grup, nieraz już bardzo silnie zatarte w pamięci, niezawsze zaznaczone

w źródłach zapisanych. A przecież naukowiec-historyk kultury, czy obyczaj, socjolog czy etnograf, chcący do głębi poznać i oświecić dla siebie i dla innych każde zagadnienie, sam nie może być wszędzie w terenie. Dlatego też się do Was Młodzi Krajoznawcy zwraca o pomoc. Tak jak kwestionariusz powinien być stać się dla was przewodnikiem po zagadnieniach, tak wasze materiały staną się dlatego, kto z nich będzie korzystał, przewodnikiem po ziemiach, po zakątkach ziemi mu dokładnie nie znanej. Występujcie tu jako eksperci dla ludzi od Was starszych, znacznie doświadczeńszych w zagadnieniach nauki, lecz nie znających dobrze Waszego terenu.

Jak daleko możemy sięgnąć w przeszłość w oparciu o tradycję ustną? Przyjmuje się naogół, że trzy pokolenia. A więc, my nie kończymy historii najnowszej na pańszczyźnie. Przeciwnie, od niej zaczynamy. Wynika to wyraźnie z kwestionariusza. Jest to ten moment w dziejach, który jeszcze nieraz można wygrzebać z wspomnień. Był zaś o wiele różny od czasów dzisiejszych. Różnice się pamięła. Dalej wstecz potrafimy się cofnąć w tradycji już tylko do mitycznych wątków dotyczących powstania wsi, lub jakichś faktów historycznych niesłychanie doniosłych, choć nieraz całkowicie zniekształconych przez legendę. Niemniej bardzo ciekawych — już jako legenda.

Gdy już się zbierze więcej materiałów, Redakcja »Orlego Lotu« zaprosi was zapewne młodzi autorzy do pomocy w wydobywaniu rzeczy wartościowych i przygotowywaniu ich do druku. Narazie jeszcze jest ich bardzo mało. A więc szukajcie i piszcie!

Państw. Gimn. i Liceum im. J. Śniadeckiego w Kielcach.

Podłysica.

Jako przykład monograficznego opracowania na podstawie kwestionariusza Dra Anny Kultrzebianskiej, »Co wiemy o przeszłości naszej wsi?«

I. Położenie wsi.

Położona równolegle do południowego skraju Puszczy Świętokrzyskiej wieś Podłysica jest typową ulicówką. Wschodni kraniec dotyka w parowie leżącej Szklanej Huty, zaś na zachodzie ostatnie chały graniczą z polami Bielin. Na południu w dolinie leży wieś macierzysta Stara Huta.

Dziś z Puszczy wypływają dwie małeńkie strugi, które ludność mazywa »rzykami« Kiedys było tych strumieni więcej — koryta ich wypełnione masami bulgoczącej i spienionej wody nieustannie żłobiły bruzdy znosząc w dolinę piasek, glinę i tocząc glazy.

Poszarpane brzegi szybko złagodziło działanie deszczów i słońca. Wzmocniły je korzenie krzewów i murawa. Wtedy przyszedł człowiek uzbrojony w motykę i siekierę, by z pomocą wołów i sochy zabrać

nowy skrawek ziemi w swoje władanie. Zagrody rozsiadły się wśród tych niegłębokich wadołów biegnących bródami prostopadłymi do głównego pasma gór. Wkrótce zbocze załowało łąkami żyta, owsa, nawet pszenicy, zmarszczyło się zagonami ziemniaków i kapusty. Gdzieś tam jak skrawek nieba wykwitło półko lnu, zarumieniła się koniczyzna. Dokoła chat zazieleniły się sady słodkich »trześni«, grusz i jabłoni. Strzeliły obok drogi smukłe topole i białe brzozy, zaszumiały na granicznych miedzach przysadziste grusze i rosochate dęby.

Teraz wieś wygląda z dala jak ogromny zielony wąż, który na grzbiecie dźwiga łuskę z szarych lub żółtych gontów. Przewija się na przestrzeni przeszło 4 km w miarę jak wznoszą się i opadają fałdy terenu. Od strony południa rozpościerają się w dolinie szmaragdowe łąki siane kaczeńcami i kępami olszyn.

II. Charakterystyka ludności.

Ludność w większości zaliczyć można do typu nordyckiego i subnordyckiego. Zarówno mężczyźni jak i kobiety są średniego wzrostu, o śniadej lub właściwej nordykom jasnej cerze i blond włosach. Na terenie wsi nie spotyka się zupełnie brunetów. Wśród mężczyzn zwłaszcza starszej generacji spotyka się piękne twarze o szlachetnych orlich rysach.

Uspokojenie mają spokojne, są głęboko religijni. We wsi (według informacji w gminie w Bielinach) nie zdarzają się wypadki bójek i kradzieży, czy pijaństwa.

Z przyjęcia jakie doznaliśmy, można wnioskować o cechującej ich prawdziwie słowiańskiej gościnności, uprzejmości i serdeczności. Czuje się tu swojską, poprostu rodzinną zupełnie pozbawioną podejrzliwości atmosferę, której dotkliwy brak odczuwamy we wsiach podmiejskich.

III. Powstanie wsi.

Okolo 150 lat temu za zasługi poniesione przy uśmierzaniu powstania Kościuszkowskiego, jeden z generałów rosyjskich otrzymał od rządu carskiego wsie Starą i Nową Hutę. Założył folwark a chłopów z tych terenów przeniósł na miejsce dzisiejszej wsi Podlysicy. Znajdujący się w jednym z domów strzegarz z datą 7 czerwca 1773 r. pozwala wysnuć wniosek, że przed przesiedleniem istniały już tu zagrody. Rodzin tych osiedlono dwadzieścia kilka przydzielając każdej około 30 mórg. Do roku 1863 uprawiali własne pola i obrabiali pańszczyznę, po powstaniu zaś zostali uwłaszczeni.

Ludność pochodząca ze Starej Huty była zapisywana w księgach parafialnych jako mieszkańcy Starej Huty, podobnie było z tymi, którzy wywodzili się z Nowej Huty. Początkowo tylko ludność miejscowa nazywała swą wieś Huta pod Łysica. Po raz pierwszy w księgach parafii Bieliny nazwa ta pojawia się w roku 1918 urzędowo zostaje wprowadzona i jako »Nowa Podlysica« w 1928 r.

IV. Dane statystyczne.

Ogólny obszar ziem ornych i łąk we wsi Podlysica wynosi 372 ha. Gospodarstwa mają przeciętnie 5—7 mórg, istnieje kilka 8—10 i kilka od 2 do 3.

Gospodarstw jest 97, przy niektórych utrzymują się dwie a nawet trzy rodziny. We wsi mieszka 125 rodzin, z czego 13 bezrolnych. Żyje tu 672 osoby co daje średnio 5—7 dusz w rodzinie.

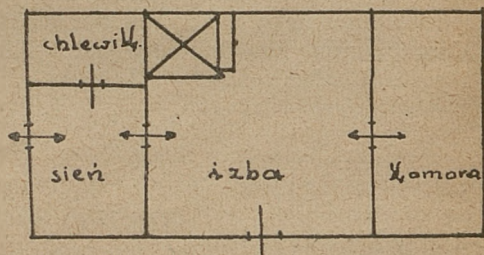
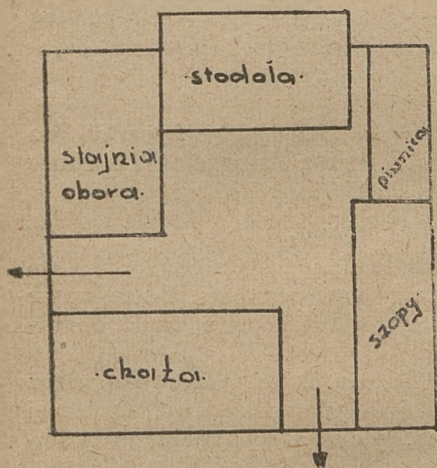
We wsi znajduje się 23 konie, które oprócz pracy w polu zarabiają na siebie i swych panów zwózką drzewa.

Krów wypada około jednej sztuki dorosłej i kilku dorastających (najczęściej jedna krowa, jałowica i cielę) na gospodarstwo,

Jako wieś nowa Podlysica nie wymaga scalenia, jedynie ci gospodarze, którzy dokupili lub otrzymali spadek z innych wsi posiadają pole w kilku kawałkach.

V. Budownictwo dawne.

Stary sposób budowy i rozmieszczenie zabudowań we wsi Podlysica jest ciekawy i oryginalny. Dom mieszkalny ustawiony równolegle



Plan chaty
Ob. Józefa Raczyńskiego

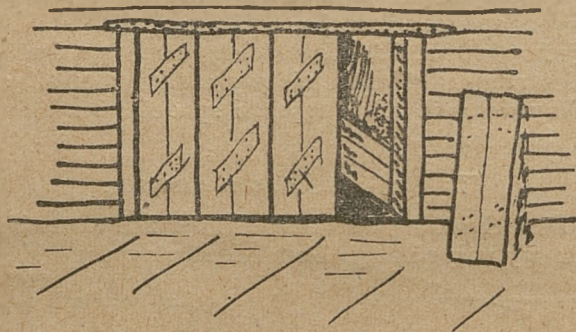
»Grażda« — plan zagrody

do drogi tworzy wraz z oborą, szopami i piwnicą, oraz stodołą stojącą od strony pól zamknięty czworobok zwany grażdą. Czworobok utworzony z budynków od strony pól zamknięty jest furtą i bramą od strony drogi, obie przykryte są okapem z gontów. Ten rodzaj rozmieszczania budynków, kiedy każda zagroda musiała być obronna. »Grażdy« spotykamy również we wsiach Stara Nowa i Szklana Huta. Chata jest ni-ka, kryta gontem, wejście znajduje się z boku. Wnętrze składa się z sieni, w której za przegrodą jest chlewik, z izby oświe-

tlonej jednym oknem i ciemnej komory. W izbie znajduje się rozłożysty piec z okapem i połęzną ławą. Wejście na górkę znajduje się w sieni.

Pobliska Puszcza dostarcza wielkich ilości budulca, co wywarło na całej wsi charakterystyczne piętno.

Obora i szopy nie mają charakterystycznych cech, natomiast bardzo ciekawy jest pradawny sposób zamykania stodoły, nie widzimy tu wrót lecz szereg zasuwanych za specjalne żerdzie desek.



Zamykanie stodoły deskami

Odnosnie do zdobnictwa chaty zauważamy więcej ozdób na domach nowych. Ozdobny jest tylko strzegarz z datą założenia chaty i cyframi właściciela (P. J. Paweł Jagniska).

Va. Budownictwo nowe.

Rozmieszczenie budynków gospodarskich jest analogiczne do starego stylu i nosi na sobie pierwotne piętno obronności. Domy nowe są obszerniejsze, nad oknami i drzwiami widnieją zdobiny o charakterze świętokrzyskim.

Drzwi wejściowe znajdują się od strony drogi, prowadzą przez sień na podwórze. Z sieni wchodzi się do pierwszej izby, w której znajduje się piec kuchenny i dwa okna, jedno z widokiem na gości-niec, przez drugie widzimy podwórkę.

W drugiej izbie również znajduje się piec i jedno okno od strony ulicy. W żadnej z chat nie spotyka się klepiska, wszędzie podłogi, a belkowanie pułapu ozdobione listwami.

Obora i stajnia są nieco obszerniejsze od dawnych i z większym dopływem światła. Stodoła nie ma już zasuwanych desek, ale zwyczajne wrota. Buduje się tu również specjalny rodzaj piwnic, które nie są wykopane w ziemi, lecz znajdują się w wysokich kopcach tak, że dno piwnicy znajduje się powyżej powierzchni ziemi.

Forma ta jest obroną przeciw wiosennym roztopom, które co-rocennie napelniałyby wodą zwyczajne piwnice.

Zarówno planowy styl budowy jak i czystość w obejściach i chatach, oraz ozdoby świadczą o estetycznych zamiłowaniach ludności. Wnętrza chat nie posiadają cech charakterystycznych. Jedynie piękne skrzynie zasługują na uwagę. Nigdzie nie spotykana ozdobą domów są nacięcia na deskach doskonale imitujące cegłę.

VI. Stroje.

Strój ludowy, który jest wyrazem przywiązania do tradycji zachowały tylko kobiety. Dawny strój męski składał się z maciejówki i lnianej do kolan »kamizelki«, pod szyją przewiązanej kolorową krajką lub sznurkiem. Spodnie samodziałowe wpuszczano w długie za kolana sięgające buty z miękkimi wywijanymi cholewami. Strój zimowy stanowiła kapota sukienna koloru burego, czarnego lub granatowego i wysokiej barankowej czapki. Przy żniwach używano lnianych koszul wypuszczanych na wierzch spodni i przewiązanych krajką. Dzisiejszy strój męski nie posiada cech odrębnych.

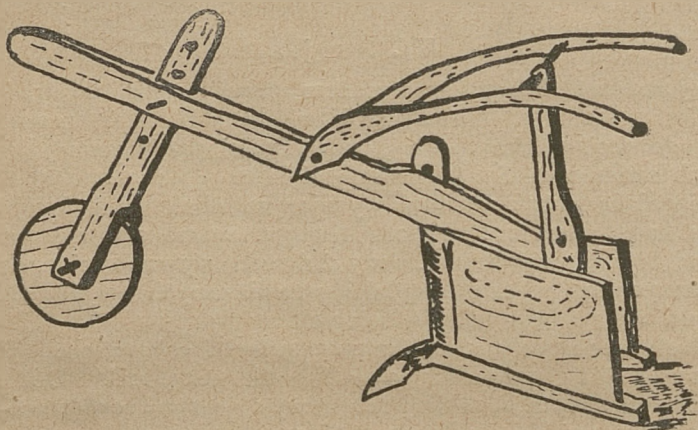
Kobiety zachowały strój ludowy prawie całkowicie. Niewiasty starsze noszą żółte, pomarańczowe lub zielone bluzki. Dół stanowi ciemno-zielona spódnica, której brzeg wystaje spod czerwono-czarnej zapaski obwiązanej dokoła bioder. Czarną zapaską okrywa sobie ramiona, a ciemno-zielona lub biała chustka dopełniają tego pięknego stroju. Niemniej pięknie ubierają się młode kobiety, strój ich jest nawet barwniejszy. Stanowi go biała bluzka, jasno-zielona spódnica nakryta barwną zapaską, na ramionach zaś czerwona zapaska z wąskimi czarnymi pasemkami. Głowa okryta żółtą, jasnozieloną lub białą chustą w kwiaty. W niedzielę na mszy w pobliskim kościółku bielińskim po jednej stronie nawy mieści się od barwnych chust i zapasek, szkoda tylko, że druga strona zajęta przez mężczyzn, zatraciła swój świętokrzyski charakter.

VII. Zajęcia ludności.

Podleśne wygony nie dają rolnikowi z Podlysicy gleby dobrej, nie zbiera on też obfitych plonów. Najlepiej ze zbóż udaje się żyto i owies, z okopowych: ziemniaki i kapusta, ponadto uprawia się len i konopie. Ogródki przy chatach dostarczają na własne potrzeby jarzyn takich, jak buraki, marchew, cebula i koper. Z drzew owocowych przeważną część stanowią wiśnie i czereśnie, które częściowo sprzedaje się.

Średnie gospodarstwa mają ponad 3 ha, są to więc gospodarstwa małorolne, nie można jednak powiedzieć o Podlysicy, że jest wsią ubogą. W okresie letnim kobiety i starsze dzieci w chwilach wolnych od zajęć w polu, zbierają leśne jagody: czarne, poziomki, maliny, jierzyny, a również i grzyby. Owoców tych jest w pobliskiej Puszczy zastrzęsienie. W czasie okupacji były tu nawet punkty skupu jarzyn i malin, co dawało ludności możliwość zarobkowania. Poza tym

do dodatkowych zajęć ludności należą roboty leśne i zwózka drzewa, widzimy zatem, że las jest prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców Podlysicy. W wielu dziedzinach ludność jest samowystarczalna.



Radło drewniane służy do obradlania ziemniaków

własność ob. Piotra Czarneckiego.

Przykładem tego jest tkactwo, wyrób gontów na sprzedaż i na własne potrzeby, łyżek i prostszych narzędzi rolniczych.

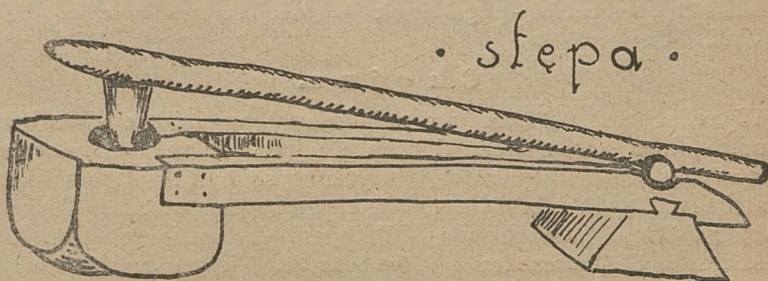
Wszystkie te czynniki składają się na to, że pomimo braku większych gospodarstw i ubogiej gleby Podlysica jest wsią średnio zamożną.

VIII. Odżywianie ludności.

Codzienną strawę ludności stanowią ziemniaki z barszczem lub zalewajką. Czasem kapuśniak z kaszą jęczmienną. Śniadania i kolacje są również gotowane, czasem chleb z mlekiem, w niedzielę twaróg lub masło. Chleb jest razowy ale smaczny. W czasie świąt piją kawę zaparzaną na mleku. Intensywniej odżywiają się w czasie żniw, częściej widzi się zalewajkę omaszczoną słoniną, oraz chleb smarowany twarogiem. Dzieci małe we wszystkich domach mają specjalne przywileje i piją naprawdę dużo mleka. Powyższe warunki odżywiania wystarczają mieszkańcom, są oni ludźmi zdrowymi i czerstwymi. Ponadto w czasie letnim tak dzieci jak i starsi jedzą dużo »trzeźni« i owoców leśnych. Smaczny dodatek do letnich obiadów stanowią grzyby, które i w zimie dodaje się do zup. Rozpowszechniony jest też rodzaj garusu z suszu owocowego, najczęściej z gruszek.

IX. Zdarzenia historyczne.

W 1863 roku kiedy potężna fala powstania przewalała się przez cały zabór rosyjski, mieszkańcy tych okolic wzięli w nim żywy udział. 83-letni Józef Raczyński opowiadał nam o swoim ojcu Wincentym, który w 63 r. brał udział w powstaniu. Umarł ów weteran w 1930 r. jako 96-letni staruszek. Strój powstańczy zaginał. Syn wspomina tylko o nim i o rencie jaką ojciec od rządu Rzplitej otrzymywał. Poza tym wypadkiem opowiadał Józef Raczyński jak w czasie wojny światowej wycofywał się z Podlisy oddział kozacki, uciekając przed wojskami pruskimi. Druga wojna światowa nie zakłóciła spokojnego życia mieszkańców, do roku 1943 nikt tu nie widywał Niemców. Silnie rozwi-



Stępa nożna

nięte na tych terenach podczas okupacji oddziały partyzanckie, ze względu na grożące ze strony karnych ekspedycji represji, starały się we wsi nie przebywać.

X. Legendy i opowiadania.

Sześćdziesiąt kilka lat temu spadł grad niebywalej wielkości niszcząc nie tylko zboża, ale nawet okopowizny. Zabił wiele drobiu i kilka cieląt. W oczy Podlisyżan zająrał głód. Grad spadł w czerwcu, ziemniaki były jeszcze bardzo małe, jednak w braku innych środków, musiano się nimi żywić. Jesienią car rosyjski przysłał kukurydzę, kaszę, mąkę i żyto na zasiew.

Snują się jeszcze wśród starszych chłopów i babek głuche jakieś i niejasne wspomnienia o czasach, w których na górze Łysej, gdzie teraz klasztor stoi, składano ofiary bogom pogańskim.

W Podlisy żyje jeden tylko staruszek 83-letni, kilka starszych kobiet i chłopów (70-letnich) od nich i od sołtysa zaczerpnęliśmy powyższe wiadomości.

Krakowskie Zrzeszenie Kół Krajoznawczych.

Chojna.

Wspomnienia z wakacji.

Część minionych wakacji spędziłem na Obozie Młodzieży Spółdzielczej w Chojnie pod Walbrzychem, gdzie wraz z prof. Zofią Domaniewską, Opiekunką Krakowskiego Zrzeszenia Kół Krajoznawczych prowadziliśmy Sekcję Krajoznawczą. Sekcja Krajoznawcza skupiła około 30 członków, z każdego zespołu po 1 osobie. W czasie swojego dwutygodniowego istnienia Sekcja Krajoznawcza zorganizowała 14 wycieczek, odbyła około 20 zebrań świetlicowych. Członkowie Sekcji ogłosili 11 referatów-pogadanek o miejscowościach, z których pochodzili.

C h o j n a.

W odległości 12 km na południowy wschód od Walbrzycha leży malownicza miejscowość Chojna. Chojna leży w kotlinie otoczonej ze wszystkich stron wzgórzami, których wysokość względna sięga do 100 m, bezwzględna do 500 m nad poziomem morza. Chojna ma charakter wioski łańcuchówki. W czasie naszego pobytu Chojnę zamieszkiwało 364 mieszkańców, w tym 36 Niemców, zatrudnionych przy odbudowie kraju. Obecnie Chojna jest zamieszkała w 60% w stosunku do roku 1944. Polacy zamieszkujący ją to częściowo zdemobilizowani wojskowi a częściowo repatrianci z południowego wschodu.

Należy zaznaczyć, że w projekcie jest osiedlenie w Chojnie górników polskich z Francji, którzy znajdują zatrudnienie w kopalniach walbrzyskich.

Dawniej Chojna miała charakter osiedla robotniczego, obecnie zaś stała się wioską rolniczą. O jej dawnym charakterze świadczą domy, które są murowane i piętrowe. Domy te posiadają bardzo strome dachy, mające w końcowej części charakterystyczne załamanie. Przy każdym niemal domku znajduje się mały ogródek, w którym właściciel sadzi warzywa, a bardzo rzadko kwiaty.

Mieszkańcy Chojny w przeważnej części żyją z rolnictwa. Na podstawie reformy rolnej otrzymano tutaj od 15 do 20 ha gruntu, w czym 50% ziemi ornej. Pozostała zaś część stanowią wszędzie spotykane tutaj pastwiska i łąki. Lasy przeważnie szpilkowe, dawniej należały do baorów, obecnie przeszły pod zarząd państwowy, a tym samym nie zostały objęte reformą rolną. Jak nas informował jeden z rolników udaje się tutaj wszystko, począwszy od pszenicy a skończywszy na burakach. W rolnictwie daje się odczuć silny brak rąk do pracy. Maszyn natomiast jest bardzo dużo. Stan inwentarza żywego jest bardzo nikły. Najwięcej daje się odczuć brak koni.

Stan drobiu jest jeszcze gorszy. Można śmiało powiedzieć, że w Chojnie nie ma kur, gęsi, kaczek.

Krowy zostały zastąpione tutaj przez kozy, które już nie należą do rzadkości, jak konie, świny i drób.



Zamek w Chojnie

Dawniej po lasach były specjalnie dla celów myśliwskich hodowane sarny, lisy srebrne i rude. Zostały jednak wyniszczone.

Na obszarze Chojny istnieje 1 ośrodek przemysłowy. Jest nim

mechaniczna cegielnia, która będzie produkowała 3,5 mil. szt. cegieł w ciągu sezonu. Cegielnia ta została założona w roku 1889. Była ona własnością gminy miasta Wałbrzycha. Obecnie jest pod zarządem państwowym. W cegielni pracuje 32 osoby, w tym 5 kobiet. Praca jest akordowa, przy niskich jednak wynagrodzeniach często niewystarczających na utrzymanie rodziny.

W Chojnie znajdują się 3 sklepy spożywcze, 1 sklep rzeźniczy, 1 drogeria i 2 wyszynki. Sklepy te jednak z braku towarów i klienteli nie mają żadnego znaczenia ekonomicznego. Wszystkie towary zakupuje ludność w Wałbrzychu lub w Świdnicy odległej o 15 km.

Zabytkiem kościelnym w Chojnie jest skromny barokowy kościół wraz z przyległym do niego cmentarzem, na którym spoczywają zwłoki 8 Polaków, w tym 5-ro dzieci. Nabożeństwo w tym kościele podobnie jak w okolicznych kościołach odbywa się co dwa tygodnie, z braku księży. Brak jest również lekarzy, co jest rzeczą nieprzyjemną dla chorych. Ponadto w Chojnie znajduje się Ośrodek Sanitarny P.C.K. Urząd Pocztowy, Dom wypoczynkowy spółdzielni wydawniczej »Czytelnik«

W tym roku szkolnym ma być oddany do użytku Szkoły Podstawowej dawny budynek szkolny, który za czasów naszego pobytu wyglądał okropnie. Tutaj przekonałem się, jakie zniszczenia przynosi szaber. Stosy śmieci, połamane sprzęty, zniszczone pomoce naukowe świadczą o bytności szabrowników. Nie tylko szkoła ale i domy mieszkalne wyglądają nieco podobnie, zamiast sprzętów domowych widzimy na podłodze pełno pierza.

Straty wojenne w budynkach mieszkalnych są niewielkie, zniszczeniu uległy 2 domy mieszkalne i 1 budynek przemysłowy, młyn wodny.

Wielkie straty natomiast poniosło kolejnictwo. Na przestrzeni 5 km zostało wysadzonych w powietrze 7 mostów żelaznych. Linia kolejowa Wałbrzych—Świdnica jest nieczynna. Pociągi z Wałbrzycha kursują do Jugowic a ze Świdnicy do Bystrzycy Górnej. Odcinek Jugowice—Chojna—Bystrzyca Górna z braku jakiegokolwiek lokomocji przebywają ludzie pieszo.

Na najwyższym wzgórzu otaczającym Chojnę wznosi się malowniczo-piękny zamek. Zamek ten jest dokumentem polskości tych ziem. Pierwszym fundatorem tego zamku był Bolko I. Świdnicki. Zamek w rękach piastowskich znajdował się do roku 1392 a następnie przeszedł w posiadanie książąt czeskich. W 16 w. zamek jest w posiadaniu hr. Logau, który przebudowuje zamek w stylu odrodzenia. Wprowadza on szereg ozdób renesansu hiszpańskiego. Za czasów jego panowania zamek uchodził za jeden z najbogatszych na Śląsku. Po bankructwie hr. Logau'a zamek jest własnością Michała Wojewody Wołowskiego, a następnie rodziny Hohenzollernów. Pod ich panowaniem zamek popada w coraz to większą ruinę. Opustoszały i wyrabowany doczekał się dopiero w 1823 odnowienia przez niemieckiego historyka Bishinga. Ostatnio należał do hr. Zedlitzów, którzy byli również właścicielami

znajdujących się poniżej zamku dwóch barokowych pałacyków wraz z przyległym pięknym i bardzo dużym parkiem, w którym znajdował się Obóz Spółdzielczy.



Zapora na Bystrzycy Świdnickiej

W zamku tym znajduje się szereg zbroi, rusznic, strzelb szwedzkich, mieczy, kusz, narzędzi tortur, rzędów końskich, oraz zabytków malarskich, rzeźbiarskich i meblarskich.

Z zamkiem tym jest związanych szereg legend. z których dwie

opisują prawdziwe zdarzenia. Pierwsza legenda mówi: że za zamordowanie swojego przyszłego męża córka właściciela zamku została zamknięta do lochu. Potwierdzenie tej legendy znajdziemy, kiedy stoimy przed małym okienkiem, zakratowanym bardzo grubymi kratami. Po zajrzeniu do środka zobaczymy szkielet przypięty do muru łańcuchami a obok niego na stoliku czaszkę. Szkielet to księżniczki. Czaszka symbolicznie przypomina jej ofiarę.

Druga jest następująca: Młodziutki syn właściciela zamku jeździł konno do szkoły w Świdnicy. Droga jego prowadziła wzdłuż urwiska skalnego nad rzeką Bystrzycą. Kiedy raz powracał konno z psem, niespodziewanie potknął się nad przepaścią koń. Małutki chciał wyskoczyć, lecz noga została mu w strzemieniu. Sprylny pies pochwycił pozostawione lejce i zatrzymał konia w miejscu. Tak chłopiec i koń przez blisko godzinę wisieli nad przepaścią trzymani przez psa. Po godzinie przybyła pomoc, która wyratowała wszystkie 3 istoty. Potwierdzenie tej legendy znajdziemy na obrazie przedstawiającym to zdarzenie, oraz w parku, gdzie pod jednym z drzew są dwie płyty nagrobkowe, które głoszą, że tu spoczywają przyjaciele tego domu, pies i koń.

Podania głoszą, że pod zamkiem znajdują się olbrzymie lochy, które prowadzą aż do samej Świdnicy. Część zamku jest zrujnowana. Obok zamku znajduje się wyszynk.

Po przeciwnej stronie wzgórza, na którym wznosi się zamek płynie rzeka Bystrzyca Świdnicka. Wzdłuż tej rzeki od najdawniejszych czasów prowadził szlak handlowy łączący Wrocław ze Świdnicą. Na tej to rzece w roku 1912 została zbudowana tama zaporowa i utworzone jezioro zaporowe, którego powierzchnia sięga do 55 ha, zaś pojemność 6—8 mil. m³ wody. Sama tama jest 230 m długa. 42 m wysoka, 35 m szeroka w dolnej i 5 m w górnej części. Przez ujęcie w karby Bystrzycy zapobieżono wielkim powodziom, jakie miały miejsce przed budową tamy.

Energia wodna wykorzystana jest do poruszania elektrowni, odległej o 1 km od samej tamy. Energia zapomocą specjalnych urządzeń tzw. ślimacznic jest przenoszona na teren elektrowni i zużywana do poruszania prądnic, które wytwarzają prąd o mocy 12000 Kw.

O piękności tych okolic może świadczyć fakt, że w okresie wakacji letnich przyjeżdża tu młodzież z całej Polski. Podczas tych wakacji prócz obozu spółdzielczego obejmującego około 300 osób było tam również ponad 20 obozów młodzieży harcerskiej, żydowskiej młodzieży harcerskiej, młodzieży Z. W. M. i rosyjskiej młodz. »Pionier«.

JAN OPIAŁ, Ucz. I kl. Lic. Adm. w Krakowie

„Chrońmy Przyrodę Ojczystą“

Organ Państw. Rady Ochrony Przyrody — Kraków, Arianńska 1

Dyrekcja Państwowego Liceum i Gimnazjum w Opolu.

Informacje z Opola.

W odpowiedzi na pismo z dnia 10 listopada 1947 roku. Dyrekcja Państwowego Liceum i Gimnazjum Żeńskiego w Opolu nadesłała następujące informacje:

1) Miasto Opole stanowi ważny ośrodek krajoznawczy ze względu na jego zabytki historyczne z czasów piastowskich:

a) szczątki zamku piastowskiego, w postaci wieży okrągłej, które odnieść należy do XIII wieku;

b) na terenie dawnego zamku piastowskiego (części obronnej i mieszkalnej — obecnie zniesionej) w ziemi znajduje się grodzisko słowiańskie, odkopywane w 1931 r. przez Niemców. Na wiosnę 1948 r. mają być wznowione wykopaliska pod kierunkiem profesora R. Jamki;

c) fragmenty murów i baszty kwadratowej zamku »na Górcie« (plac Kopernika) pochodzącego prawdopodobnie sprzed XVI wieku;

d) kościół św. Krzyża (ul. Kościelna) z prochami księcia opolskiego Jana Dobrego i oryginałem cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej;

e) kościół i klasztor OO. Franciszkanów z XIII wieku z grobowcami: księcia Bolka I, II, i III z żoną Małgorzatą;

f) kaplica Św. Wojciecha, według legendy z 984 r., w której miał nauczać św. Wojciech. Część danej kaplicy rozszerzonej o 2 nawy stanowi kościół Najświętszej Marii Panny (na Górcie) XIII wiek;

g) ratusz prawdopodobnie z drugiej połowy XIII wieku. Resztki jego usunięto w 1934 r. a na tym samym miejscu wybudowano obecny ratusz; (widok jego podajemy na sronie tytułowej).

h) kaplica Św. Aleksego z 1431 r. jest budynkiem, który bez większych zmian przetrwał do dnia dzisiejszego.

Miasto Opole stanowi ważny ośrodek krajoznawczy ze względu na zbieg w mieście ważnych szlaków komunikacyjnych, 7 linii kolejowych, 10 szos łączących wszystkie ośrodki Śląska Opolskiego i dalszych okolic. Poza tym Opole leży w pobliżu gór Sudeckich, stanowiących teren turystyczno - uzdrowiskowy.

2) W bezpośredniej bliskości Opola znajdują się następujące ośrodki o charakterze turystycznym:

a) Góra Św. Anny z kościołem i klasztorem OO. Franciszkanów, z cudownym obrazem Św. Anny i słynną Kalwarią sprzed reformacji Marcina Lutra. Teren walk powstańczych, trzeciego śląskiego powstania. W budowie pomnik powstańca śląskiego, przy ogromnym amfiteatrze. Na zboczach góry, odkrywki bazaltu (dojazd pociągiem do Zdzieszowic);

b) jezioro zaporowe w Turawie i elektrownia, godne zwiedzenia, teren obozowisk harcerskich i sportów wodnych;

c) Groszowice, wielka fabryka cementu, dostępna dla zwiedzania (3 km od Opola);

d) Ozimek (na linii Opole — Lubliniec) z wielką hutą żelaza;

e) Kamień Śląski (na linii Opole — Bytom) miejsce urodzenia Św. Jacka Odrowąża.

Miejscowości wyżej wymienione posiadają dogodne połączenia z Opolem tak, że w ciągu jednego dnia można zwiedzić jedną z tych miejscowości, za wyjątkiem Groszowic, które można zwiedzić w ciągu połowy dnia.

W Opolu specjalnych noclegowisk wycieczkowych nie ma, wycieczki mogą się porozumieć z jedną ze szkół opolskich dla przygotowania tam noclegu. Poza tym istnieje możliwość noclegowania na Górze Św. Anny w klasztorze, po porozumieniu z przeorem klasztoru.

Mgr. M. Tyszkiewicz

Dyrektorka

Dr ROMAN REINFUSS

Poznaj swoją wieś

Przecież ją znam, byłem w każdej niemal chalupie, pamiętam każdy opłotek. Wystarczy oczy przymknąć, by z całą wyrazistością odtworzyć dowolny szczegół mej wsi rodzinnej.

Tak, Nie wątpię w to. Powiedz mi jednak, czy umiałbyś powiedzieć coś o sposobie podziału ziemi między włościan na obszarze tej wsi, którą znasz tak dobrze?

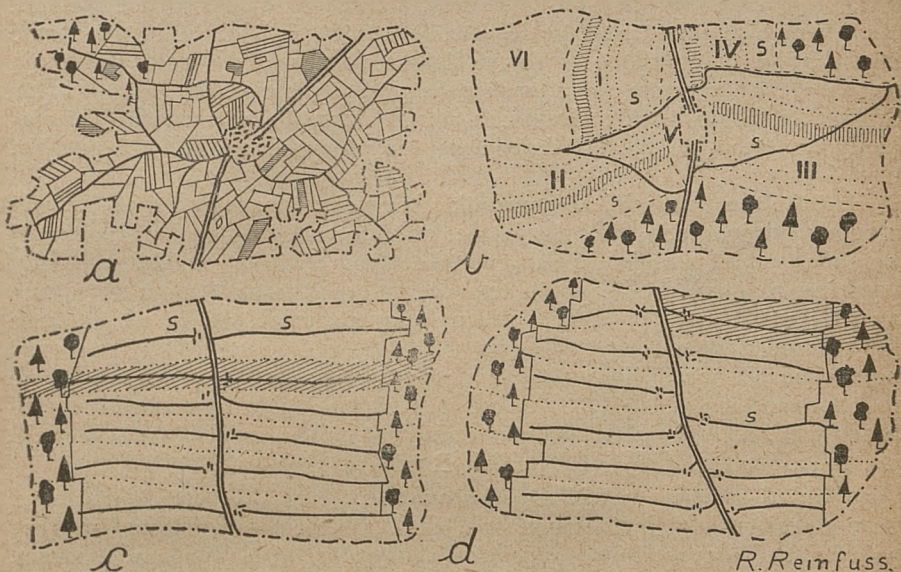
Hm.....

A widzisz, wiadomości twoje zawiodły, a przecież to rzecz ważna i bardzo ciekawa.

Gdybyś się rozejrzał po okolicznych wioskach, porozmawiał z ludźmi i wyszedł z nimi na pola, zobaczyłbyś, że pozorny chaos, pozorna przypadkowość w sposobie podziału ziemi między właścicieli, da się w zasadzie sprowadzić do kilku podstawowych typów, które będą powtarzały się wielokrotnie. Jakież to są owe typy? Zaczniemy od najprzejrzystszego.

Układ łąnów leśnych polega na tym, że obszar gruntów należących do wsi podzielony jest na równoległe pasy, najczęściej rozchodzące się symetrycznie na obie strony, prostopadle do drogi, czy rzeki przecinającej wieś na dwie części. Pierwotnie każdy taki pas stanowił własność jednego gospodarza, który stawiał sobie obejście przy drodze w pobliżu wody. Z czasem ludzi przybywało, pasy dzielono wzdłuż na połówki, ćwiartki, »ósminy« itd, a obok zagrody pierwszego osadnika powstawały nowe gospodarstwa, tworząc razem charakterystyczne skupienia zwane »osiedłami«. Dziś wieś o układzie łąnów leśnych przedstawia się najczęściej jako długi łańcuch osiedli (stąd tego

rodzaju wieś nazywamy »łańcuchówkami«) rozrzuconych luźno wzdłuż drogi. Z osiedli środkiem przynależnych do nich pasów biegną w pola gospodarskie drogi (rys. 1 d). Układ łąnów leśnych spotyka się w Polsce najczęściej na stokach Sudetów i w Karpatach, ponadto na niżu dolnośląskim, na pograniczu Pomorza i Wielkopolski, w Małopolsce koło Krakowa, u ujściu Dunajca do Wisły, na terenie dawnej



Rys. 1. Schematyczny obraz głównych układów rolnych.

A) Układ niwowy nieregularny, niwy małe i popłatane, własność jednego gospodarza (pola zakreślowane) rozrzucona w sposób przypadkowy. Wieś zabudowana w formie zwartej wielodrożnicy. B) Układ niwowy regularny, obszar wsi rozpada się na 6 niw, z czego 4 (I, II, III i IV) to niwy uprawne, niwa VI stanowi wspólne pastwisko a V to niwa »miejscowa« na której zbudowano wieś naokoło prostokątnego placu. Własność jednego gospodarza (obszar zakreślowany) rozpada się na tyle części ile jest niw uprawnych. C) Układ łąnów leśnych w którym grunt należący do jednego właściciela (pole zakreślowane) ciągnie się pasem w poprzek drogi od jednej granicy do drugiej. Skupienia domostw luźno rozrzucone (»łańcuchówka«). D) Układ łąnów leśnych w którym grunt należący pierwotnie do jednego gospodarza ciągnie się pasem po jednej stronie drogi. Uwaga! na rysunku B, C, D, litera »S« oznacza grunty solny, linia kropkowana granicę ról, kreskowana granice niw, zaś gruba, pełna drogi polne.

puszczy sandomierskiej (w okolicy Rzeszowa i Jarosławia) oraz w Lubelszczyźnie. W niektórych wsiach karpackich (na Orawie i między Popradem a przełęczą Dukielską) działki należące niegdyś do jednego właściciela ciągnęły się długim pasem nie po jednej stronie drogi, czy rzeki lecz w jej poprzek od jednej granicy wsi do drugiej (rys. 1 c).

Daleko bardziej skomplikowany jest tzw. układ »niwowy regularny« polegający na tym, że cały uprawny obszar wsi podzielony jest na kilka tzw. »niw« różnej wielkości, odpowiadających kształtem warunkom terenowym. Każda z tych niw podzielona była na tyle podłużnych pasów (czyli »ról«) ilu było pierwotnie gospodarzy we wsi. Każdy z tych gospodarzy wylosowywał w każdej z niw jeden pas tak,

że własność jego rozpadała się na tyle części, ile było wydzielonych niw uprawnych. Poza tym odmierzano jeszcze jedną niwę zwaną czasem »miejscową«, która była przeznaczona na zabudowania dla mieszkańców całej wsi oraz jedną niwę na wspólne gminne pastwisko.

We wsiach o układzie niwowym regularnym mimo wszelkich zmian późniejszych wynikających, z wzajemnych sprzedaży, dziedziczeń, darowizn, zachowuje się do dziś wyraźny ślad dawnego podziału ziemi. Mieszkańcy umieją podać ilość niw, pokazać ich granice i powiedzieć na ile »ról« dzielą się owe niwy. Często poszczególne role posiadają nazwy wywodzące się od nazwisk dawnych właścicieli (np. Koziółówka, Srokówka, Kapustówka, Grelówka itp.). Nazwy te utrzymują się niekiedy, pomimo, że już od dawna we wsi powymierały rody Kapustów, czy Grelów.

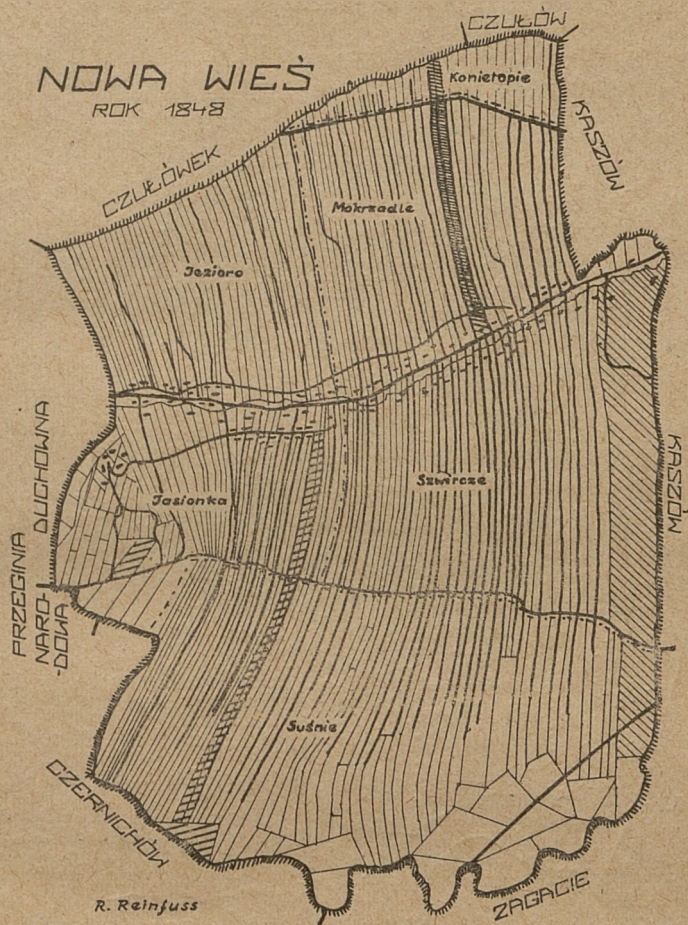
Zabudowania wiejskie przy układzie niwowym regularnym bywają z reguły skupione, gdyż wszystkie pobudowane są na wyznaczonej z góry niwie »miejscowej«. W układzie domów widać niekiedy wyraźne rozplanowanie, może to być, np. wieś zabudowana w formie zwartej ulicy, czy też dokoła placu leżącego w pośrodku. Gospodarze koło domów swych we wsi mają tylko niewielkie ogródki i sady zaś pola orne nie łączą się z obejściami swych właścicieli. Drogi polne rozchodzące się ze wsi na wszystkie strony biegną najczęściej w poprzek niw, ażeby tym sposobem dać dostęp do swych działek (ról) jak największej liczbie właścicieli. (Rys. 1 b).

Układ niwowy regularny dostosowany był do tzw. trójpółowej gospodarki rolnej, polegającej na tym, że ziemię dzielono na trzy polacie, z których kolejno jedna obsiewana była zbożem ozimym, druga jarym, trzecią zostawiano nie obsianą »na ugór« żeby ziemia odpoczęła. W wioskach o niwowym regularnym układzie gruntów niekiedy trzy niwy wybijały się swą wielkością, były to niwy główne odpowiadające trzem polom, na którym wszyscy właściciele działek w danym roku jednakowo gospodarowali (np. wszyscy siali oziminę, lub zostawiali na ugór).

Wsie o układzie niwowym regularnym rozsiane są na obszarze całej Polski, nie brak ich jest również w górach zwłaszcza w szerokich dolinach śródgórskich jak dolina nowotarska, czy sądecka.

Trafiają się niekiedy takie układy rolne, w których nawet przy najstaranniejszym badaniu podziału ziemi, nie można dopatrzeć się śladów jakowejś regularności. Pola orne podzielone są na niezliczoną ilość drobnych niwek, o kształtach nieregularnych, przypadkowych, rozpadających się na mniejszą lub większą ilość poletek czyli tzw. »parcel«. Własność poszczególnych gospodarzy również rozrzucona jest w takich wsiach w sposób zupełnie przypadkowy. (Rys. 1 a). Podczas gdy we wsiach o układzie niwowym regularnym wszyscy gospodarze mieli swój grunt w tylu częściach ile było ról ornych, o tyle w tym, który obecnie opisuję panuje zupełna dowolność. Pod-

czas gdy jeden gospodarz posiada swą ziemię rozrzuconą w 20 czy 40 niwkach, inni mogą ją mieć w pięciu czy nawet w jednej. Cechą tego układu rolnego zwanego »niwowym nieregularnym« jest brak wszelkiego planu w pierwotnym rozdziale ziemi. Widać jasno, że pierwsi osadnicy brali ziemię gdzie chcieli i jak chcieli, każdy dla

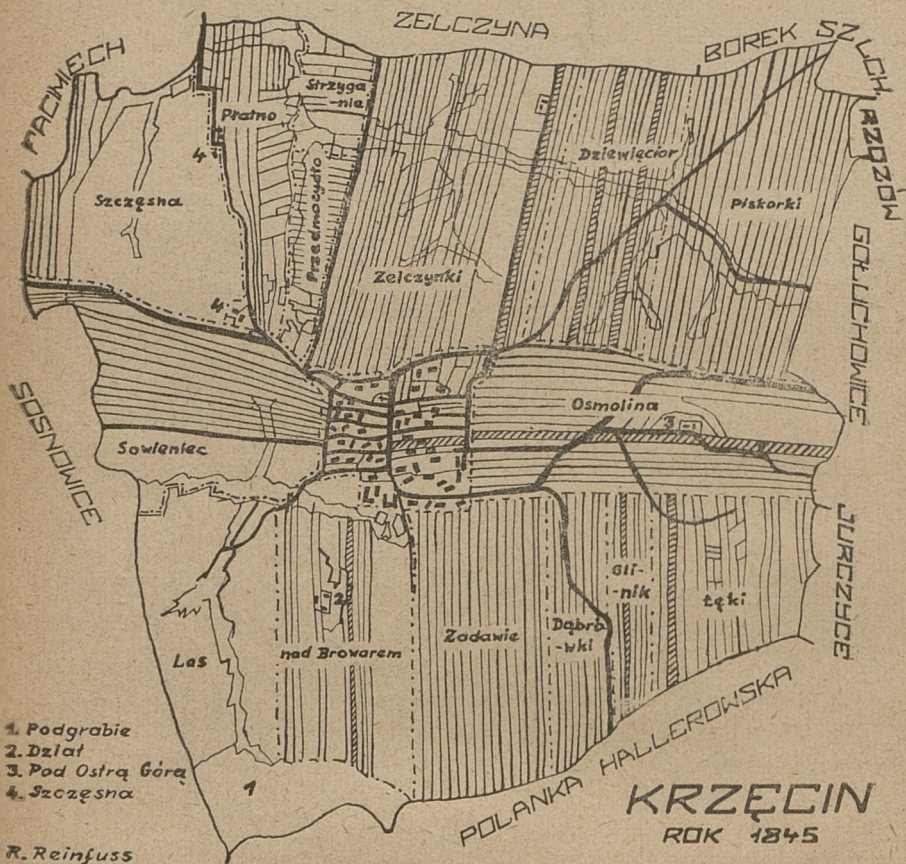


Rys. 2. Nowa Wieś w powiecie krakowskim, układ łąnów leśnych, gęsto zakreskowane są grunty należące do 2 gospodarstw. Obszar zakreskowany przy granicy Kaszcina obejmuje rolę określaną jako »solęsias». W zachodniej połaci wsi przysiółek o odrębnym (nieregularnym) układzie gruntów.

siebie i bez żadnego rozplanowania. Wytworzył się w ten sposób już na początku pewien chaos, który następnie potęgował się z każdym pokoleniem coraz bardziej. Wsie o układzie niwowym nieregularnym łączą się zazwyczaj z również nieregularnym sposobem zabudowania, mogą to być np. wioski gęsto skupione, poprzecinane labiryntem krętych uliczek, lub wioski, w których poszczególne zagrody stoją zdala od siebie, rozrzucone samotniczo na obszarze całej wsi. Spotyka

się tu także wioski zabudowane w formie krótkich wąskich uliczek lub dokoła niewielkich kolistych placików.

Układ rolny może nam niekiedy rzucić pewne światło na dzieje samej wsi. I tak np. układ niwowy nieregularny występuje najczęściej we wsiach bardzo starych istniejących jeszcze w w. XIII, zdarza się jednak, że spotkać go można w osadach powstałych w sposób samo-



Rys. 3. Wieś Krzęcin w powiecie krakowskim, układ niwowy regularny. Granice niw oznaczone linią . . . — własność jednego przykładowo wybranego go podarzu zakreskowana ukośnie.

rzutny niezorganizowany, przed stu czy stu pięćdziesięciu laty na obszarach dawnych puszc dolinnych czy górskich. Wsie o układach regularnych czy to opierających się na zasadzie łąnów leśnych czy niw regularnych łączą się z celowo przeprowadzaną działalnością osadniczą czyli tzw. »kolonizacją«. Typowe wsie o układzie niw regularnych datują się z czasów średniowiecznej kolonizacji prowa-

dzanej przez króla Kazimierza Wielkiego i jego poprzedników, nieco później rozpowszechnił się u nas układ łańcuchowy, zaś wioski o układach pól uderzająco regularnych gdzie poszczególne gospodarstwa posiadają geometrycznie wykrojone działki są świeższego pochodzenia i łączą się z akcją kolonizacyjną podejmowaną w czasach zaborczych.

DĄBROWA

ROK 1848



Rys. 4. Wios Dąbrowa w powiecie krakowskim o układzie niwowym nieregularnym. Własność jednego przykładowo wybranego gospodarza została zakreskowana. »Pgm« oznacza pastwisko gminne.

Zdarza się niekiedy, że układ rolny wsi przedstawia obraz mieszany. Środek obszaru wiejskiego posiada układ np. niwowy regularny a poza jego granicami istnieje przestrzeń gruntów uprawnych o układzie nieregularnym. Nie trudno się domysleć, że ta ziemia przy granicach leżąca została wzięta podług w sposób bezplanowy, później niż część środkowa. Kiedy indziej znów spotkać się możemy z tym, że w środku wsi o układzie niwowym nieregularnym znajdzie się późniejsza »kolonia« wykrojona w sposób geometryczny. Odrębne od wsi właściwej układy gruntów posiadają zazwyczaj przysiółki.

W niektórych wsiach zwłaszcza na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego dawne układy rolne uległy zmianom przez tzw. »komasacje« tj. powtórny rozdział ziemi przeprowadzone w celu usunięcia rozdrobnienia gruntów.

Badając układy rolne wsi polskich, zauważymy, że podział ziemi w obrębie wsi nie zawsze był zupełnie sprawiedliwy. We wsiach powstałych w czasach kolonizacji średniowiecznej (o układzie niw regularnych lub łąnów leśnych) spotyka się zazwyczaj kilka wielkości działek: kmiece (których bywa we wsi najczęściej) liczące przeciętnie około 30 morgów ziemi, zagrodnicze — (ok. 10 morgów), chałupnicze (ok. 5m) oraz grunt soltysi od 2 — 5 razy większe od przeciętnego gruntu kmiecego. W niektórych wsiach grunta kmiece i zagrodnicze bywają osobno rozmiarzone tworząc oddzielne całości, osobno też pobudowane są domostwa kmieci, zagrodników i chałupników. Ślad tego dziś już nieaktualnego podziału pozostaje w nazwach części wsi np. »Na zagrodach«, »Chałupki« itd. Grunta soltysie, które niegdyś były dziedziczną zagrodą dawaną tzw. »osadźcy« tj. człowiekowi, który wziął na siebie trud założenia wsi i sprowadzenia kolonistów tylko wyjątkowo dotrwały do naszych czasów. Zazwyczaj grunta soltysie jako największe i najlepsze od paru wieków zostały już wywłaszczone na rzecz dworu, który kosztem wyrzucania tzw. »rugowania« soltysów i zamożnych kmieci starał się powiększyć swój obszar ziemi uprawnej. We wsiach, gdzie do niedawna był dwór lub folwark pierwotny układ rolny był zazwyczaj zmieniany przez ciągłe rozrastanie się obszaru »pańskiego« kosztem ziemi chłopskiej. Ostatnio na skutek przeprowadzonej przez Rząd reformy rolnej, dawna własność dworska została rozdzielona między małorolnych lub bezrolnych włościan. W ten sposób po paru wiekach ziemia z powrotem w ręce chłopskie wróciła.

M. GOTKIEWICZ — J. KLIMASZEWSKA — R. REINFUSS

G E O G R A F I A

dla Liceum Pedagogicznego i szkół ogólnokształcących

Nakładem Związku Nauczycielstwa Polskiego Okr. Śląskiego. — Katowice 1946

Świąteczne konkursy.

W czasie ferii świątecznych B. N. odbył się w Krakowie konkurs na najpiękniejszą szopkę. Przedstawiono ich około 30 sztuk. Wysoki poziom artystyczny był wyrównany jak nigdy dotychczas. W konkursie wzięli udział robotnicy (głównie murarze), szkolna młodzież oraz inteligenci. Pierwszą nagrodę uzyskała szopka wykonana wspólnie przez Franciszka Tarnowskiego sześćdziesięcio kilkoletniego murarza z Krowodrzy oraz jego dwunastoletniego wnuka. Szopka ta została zakupiona dla muzeum etnologicznego w Moskwie. Drugą nagrodę uzyskał Zbigniew Hołuj uczeń gimnazjum ceramicznego w Krakowie.

W tym samym mniej więcej czasie w Poznaniu odbył się zorganizowany po raz pierwszy konkurs na choinkę ubraną w sposób regionalny. Interesująca ta próba, w której wzięły udział organizacje społecz. (Liga Kobiet) i młodzież szkolna, dała bardzo interesujące rezultaty. W miejscowościach rybackich sporządzono szereg ozdób choinkowych, do których wzorów dostarczyły sieci, łodzie itp. przybory rybackie. W okolicach lesistych robiono ozdoby głównie z szyszek. Nadesłanymi na wystawę okazami ubrano kilkanaście choinek.

Zainicjowana w Poznaniu akcja ubierania drzewek w zdobiny o charakterze regionalnym ma na celu uwolnienia naszych choinek od tandetnych, pozbawionych swojskiego charakteru ozdób fabrycznych.

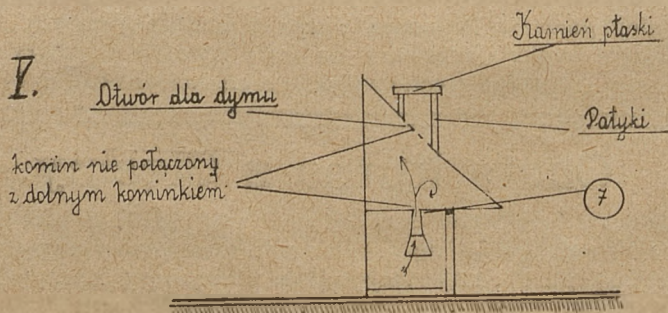
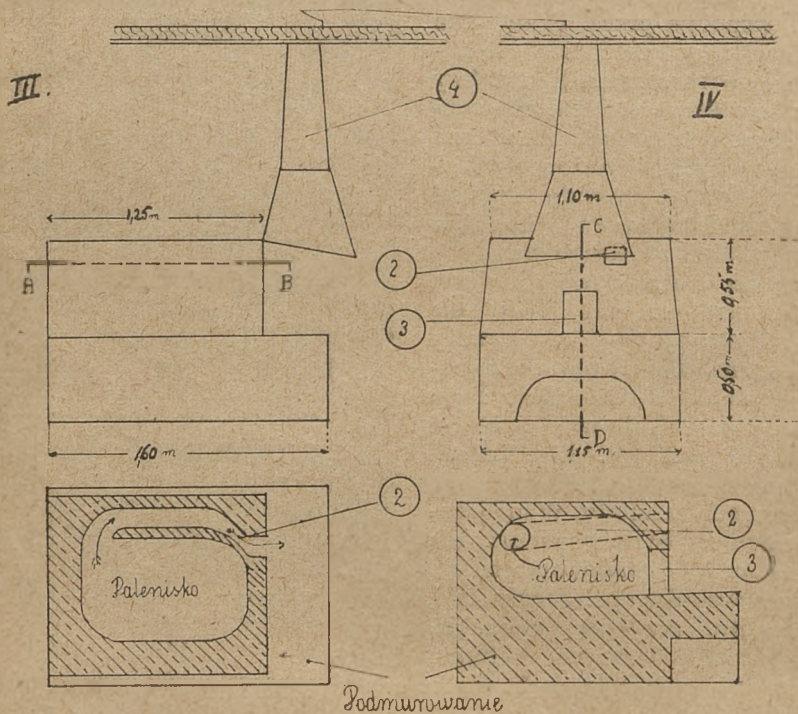
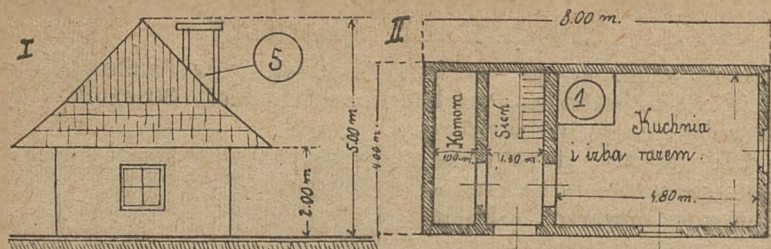


Szopka Krakowska Fr. Tarnowskiego
nagrodzona I nagrodą w r. 1947.

Fot. R. Reinfuss.

Chata kurna z Cięciny.

Opis i rysunki Stanisława Szczotki ucz. kl. II. f Gimn. w Żywcu. Chaty kurne należą dziś do rzadkości. Na załączonym rysunku przedstawiony jest plan chaty stojącej na stoku góry Abramowa we wsi Cięcina Górna. Chata jest drewniana, jednoizbowa (rys. II) kryta



dachem przyczółkowy n Właścicielem chaty jest ob. Marcin Chowaniec, który wybudował piec wraz z kominkiem według własnego pomysłu. Ogień rozpala się w palenisku (Rys. IV 3) i tam na ogień, czy rozżarzone węgle stawia się potrawy do ugotowania. Dym uchodzi kanałem (rys. III i IV 2) do rury drewnianej, umieszczonej tuż nad otworem pieca, którą przez otwór w suficie dostaje się na strych, a stąd częścią dymnikiem tj. otworem w dachu, częścią szczelinami wychodzi na zewnątrz. Na dachu, nad otworem pozostawionym dla odprowadzania dymu umocowane są cztery paliki z nałożonym na nich płaskim kamieniem.

Objaśnienia rysunku:

Rys. I. przedstawia widok boczny chaty. Rys. II. przedstawia plan chaty składającej się z izby, komory i sieni. Rys. III. widok pieca z boku, poniżej przekrój pieca płaszczyzną poziomą AB Rys. IV. widok pieca z przodu, poniżej przekrój podłużny pieca płaszczyzną pionową CD. Rys. V. przedstawia, jak dym uchodzi z pieca na zewnątrz.

Uwaga Redakcji.

Przedstawiony tutaj piec w chacie kurnej nie należy do typowych, podajemy jednak w całości opracowanie tej »chaty kurnej« jako przykład wzorowo wykonanej pracy. W typowym piecu chaty kurnej ognisko rozpala się na »nalepie« tj. podmurowaniu znajdującym się przed otworem pieca. Dopiero po skończonym gotowaniu węgiel zgarnia się zazwyczaj w głąb w tak zwane »czeluście« tam, gdzie na wyżej podanym rysunku figuruje nazwa »palenisko«. Zazwyczaj »czeluście« nie posiada specjalnego kanału do odprowadzenia dymu. Dym z ogniska na »nalepie« rozchodzi się po izbie i uchodzi otworem w suficie zamykanym »okiennicą«. Nietypowy jest także dymnik w formie otworu w dachu, zasłoniętego płaskim kamieniem na czterech palikach.

Prof. Kazimierz Sosnowski

członek honorowy P. T. T.

ZIEMIA KRAKOWSKA

Szczegółowy przewodnik wycieczkowy. Tom. I. I. Część ogólna — II. Najbliższe okolice Krakowa — III. Nizina Nadwiślańska. Kraków 1947.

Z wdzięcznością i radością powitali krajoznawcy ten pięknym stylem i rzeczowo napisany przewodnik cenionego autora »Przewodnika po Beskidzie Zachodnim«. Wiele pracy włożył autor w opracowanie przewodnika po Ziemi Krakowskiej, by materiał wyczerpać i doprowadzić go do ostateknej chwili. Przewodnik ten nie jest tylko suchą informacją; przy czytaniu jego nabiera się chęci do zwiedzania opisywanych terenów czy przedmiotów. Jest on też dla przeciętnego czytelnika księgą odkryć Ziemi Krakowskiej, skarbnicą wiadomości o rzeczach i ludziach. Powinien się znaleźć nie tylko w bibliotekach każdego Koła Kraj, każdej szkoły, ale też w bibliotece każdego krajoznawcy.

Wykaz Kół

które nadesłały dodatkowo sprawozdania za r. szk. 1946/7

| Okrąg szkolny i miejscowość | Szkoła | Opiekun | Ilość członków |
|--------------------------------|--------------------------------|----------------------|-------------------|
| Białystok | | | |
| Białystok | P. G. i L. Ż. | Dyr. Maria Pardo | 30 |
| Katowice | | | |
| Bielsko | P. Szk. Przem. | Janina Stocka | 109 |
| " | Śr. Szk. Zawod. Nr 2 żeńska | Anna Zeman | 46 |
| Cieszyn | P. Zakł. Kształ. Handlowego | Stanisław Pohl | 242 |
| Gliwice | P. L. Pedag. | | |
| Katowice | P. G. Gosp. | St. Gądkówna | 20 |
| " | P. Śr. Szk. Zawod. Ż. | Helena Górnikowa | 40 |
| Lubliniec | P. G. i L. | Stanisław Książek | 121 |
| Niedobczyce | Szk. Pow. Dorosł. | Olga Nikorowicz | 25 |
| Siemianowice | Uniw. Powsz. | Jan Szczepański | 32 |
| Szopienice | Szk. Pow. VI | Józefa Chrobaczyńska | 52 |
| Tarnowskie G. | P. G. Gospod. | Kamila Stachowska | 24 |
| Zawiercie | P. G. i L. Ż. | Halina Anterszlak | 30 |
| Kielce | | | |
| Kielce | L. i G. im Św. St. Kostki | Jan Pazdur | 36 |
| Solec n. Wisłą | P. L. Pedag. | Janina Przyszlak | 150 |
| Radom | P. L. Pedag. | Maria Sarama | 37 |
| Kraków | | | |
| Kraków | G. Św. Rodziny | Janina Kluzekówna | 15 |
| " | Szk. Pow. XXV | Bronisława Kurzejowa | 27 |
| " | IV P. G. i L. | Spytkowski | 31 |
| " | VII P. G. i L. Ż. | Dr Maria Medwecka | 35 |
| " | P. G. H. Ż. | Helena Milerowa | 29 |
| " | Szk. Pow. XIII | Maria Syhutowska | 24 |
| " | Szk. Pow. VI | Anastazja Jurosz | 28 |

| Okrąg szkolny i miejscowość | Szkola | Opiekun | Ilość członków |
|--|--|--|-------------------|
| Mszana Dolna Nowy Sącz „ | Pryw. Gimn. Pryw. G. i L. Ż. II P. G. i L. | Wanda Skutówna Maria Gawrońska Bronisław Zieliński | 40 |
| Poznań Jarocin Poznań | P. G. i L. P. G. i L. im. Bergera | Maria Charłampowiczowa Domicela Ciesielska | 35 74 |
| Ostrów Wlkp. | I G i L. M. | Lubina Tosikowa | 59 |
| Rzeszów Jedlicze | P. G. i L. | Janina Landorf | 120 |
| Toruń Bydgoszcz „ Gdynia | III P. L. i G. Dorosłych Śr. Szk. Zaw. IV P. G. i L. M. | Seweryna Butkiewicz Edward Glesmer Dr K. Dobrowolska | 60 |

Koła mówią o sobie.

Koło Krajoznawcze Uczn. III. Państwowego Liceum i Gimnazjum im. J. Słowackiego w Częstochowie

Koło zorganizowano po przerwie wojennej 1 IX. 1946 r. Zgłosiło się 105 członkiń z najstarszych klas, dziewczynki podzieliły się na 4 sekcje, objęte wspólnym zarządem, posiadające tylko własne sekretarki.

Były to: 1. Sekcja propagandowa krajoznawstwa.

2. Sekcja Ziemi Zachodnich.

3. Sekcja Pomorza Zachodniego i Wschodniego.

4. Sekcja Kultury ludowej.

Wykonano następujące prace:

1) 4 gablotki propagujące różne rejony Polski. 2) 30 mapek przedstawiających różne tematy związane z Ziemiami Odzyskanymi. 3) 3 dalsze wycieczki: 2 do Krakowa i 1 do Warszawy, na wyprawę Ziemi Odzyskanych. 4) Zaprenumerowano 2 egz. »Orlego Lotu« 5) Rozprowadzono po szkole prenumeratę 10 egz. »Ziemi« 6) Rozdano na wakacje 30 egz. kwestionariusza »Co wiemy o przeszłości naszej wsi« do opracowania uczennicom ze wsi. 7) Zorganizowano i przygotowano obóz letni krajoznawczy w Leśnicy koło Szaflar, dla 52 uczennic. Obóz miał na celu wprowadzenie w pracę krajoznawczą i w wyniku opracowania monografii Leśnicy według kwestionariuszy P. T. K.

Koło Krajoznawcze Uczniów II. Państw. L. i G. im. St. Sobińskiego w Rzeszowie.

Koło założono dnia 31 stycznia 1947 roku. Członków liczy 81. Prenumerowano po 20 egz. miesięcznie »Orlego Lotu« i po 20 egz. »Ziemia«. Własne zbiory: albumy, mapki, stare monety, biblioteczka.

Struktura organizacyjna Koła: Koło dzieli się na 4 sekcje: na polonistyczną, historyczną, geograficzną, i przyrodniczą. Podział dostosowany jest do przedmiotów nauczania w szkole. Nazwy sekcji świadczą, które z nich uważamy za krajoznawcze. Członkowie Koła nie mogą z żadnego z nich wykazywać postępów ujemnych.

Sekcje rozpadają się: na czytelnicze zespoły samokształceniowe, skupiające 4—5 członków o jednakowych zainteresowaniach. Schodzą się oni w domu i pracują pod kierunkiem.

Osobne zespoły tworzą: orkiestra krajoznawcza (członków 10) i fotografowie amatorzy (członków 16).

Członkowie dzielą się na kandydatów i na członków zwyczajnych. Członkowie mają obowiązek oszczędzania na wycieczki: Dyrekcja naszego Zakładu, udzieliła subwencję w kwocie 10 000 zł a Zarząd Opieki Rodzicielskiej wspomógł naszą kasę wycieczkową kwotą również 10.000 zł. Ponadto Zakład pamięta hojnie o naszych wycieczkach, darząc nas prowiantami. Z funduszów tych zorganizowano obóz wakacyjny w Kościerzynie

Komisja Kół Krajoznawczych.

Prosi Opiekunów i Zarządy Kół:

M-38854

1. o nadsyłanie deklaracji i sprawozdań
2. o nadsyłanie dziesięciny czekiem PKO IV-1411 »Orli Lot« Kraków,
3. o prenumerowanie i rozpowszechnianie »Orlego Lotu«, prenumerata wynosi 150 zł rocznie, przestać ją należy tylko czekiem PKO IV-1411, adres Redakcji i Administracji: Kraków, Krowoderska 46/9
4. o opracowywanie kwestionariuszy,
5. o zbieranie funduszy na obóz krajoznawczy
6. o przygotowanie się na Zjazd Ogólnopolski, który odbędzie się w Warszawie w dniach 8, 9, 10 maja, adres Zarządu Głównego P. T. K. Warszawa Smulikowskiego 6/8
7. o uczenie się pieśni krajoznawczych, byśmy je mogli wspólnie zaśpiewać w Warszawie
8. o przygotowanie prac na wystawę, która będzie zorganizowana łącznie ze Zjazdem,
9. o przygotowanie imprez regionalnych, z którymi wystąpią Koła na Zjeździe: śpiewów chóranych lub solowych, deklamacji, obrazów scenicznych, tańców, zespołów muzycznych itp.
10. o przygotowanie referatów i wniosków na Zjazd, wnioski należy zgłaszać do Komisji K. K. M. S. Kraków, Krowoderska 46 m 9.

Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.

Cena 40 zł

Drukarnia „FORTUNA“, Kraków, Lubicz 15. Telef. 552-87

Cena 40 zł

L. KARPOWICZOWA

REZERWAT NA JEZIORZE ŁUKNIANACH

Jeśli szlak wycieczkowy zaprowadzi nas na Pojezierze Mazurskie — nie poniechajmy okazji i zwiedzmy jedną z największych osobliwości tego terenu — jezioro Łukniany, które zarządzeniem Wojewody Olsztyńskiego z dnia 14 maja 1947 r. zostało uznane za rezerwat. Jezioro to, nazywane także Łabędzim, położone jest w powiecie mrągowskim, gminie Mikołajkach. Całkowitą ochroną objęte jest nie tylko samo jezioro wraz z 300-metrowej szerokości pasem przybrzeżnym, ale również uroczysko p.n. »Czapliniec« z około 100 gniazdami czapli.

Jezioro Łukniany odznacza się niezwykle bogactwem fauny ptasiej, na której czoło wysuwa się majestatyczny, przepiękny łabędź niemy. Przed wojną było to jedno z najliczniejszych w środkowej Europie stanowisk dziko żyjącego łabędzia, który miał tam zapewniony całkowity spokój i możliwość gnieźdzenia się. Przed oczyma uczestników wycieczek, zjeżdżających nad jezioro, rozwijały się jak na taśmie filmowej niezapomniane, oglądane z oddali i z zachowaniem całkowitej ciszy obrazy z życia wspaniałego ptaka. Postarajmy się sobie uzmysłowić wrażenie jakie wywarłby na nas widok 250 — 400 łabędzi, pokrywających białymi punktami taflę jeziora. Albo scena z »życia rodzinnego« kiedy to samica na swym grzbiecie, jak na łodzi przewozi »zmęczone« pisklęta na miejsce najlepszego żerowiska. A oto zmiana scenerii—coś nagle spłoszyło ptaki, unoszą się w powietrze i jak białe obłoki przesuwały się nad powierzchnią wody, by zapaść gdzieś dalek w szuwały.

Wojna i związane z nią przemarsze wojsk, wreszcie wyzwolone przez wojnę u ludzi instynkty niszczycielskie—zadawały i jeszcze zadają ciężkie ciosy łabędom. Ubiegłego lata na jeziorze Łuknianach przygodni turyści mogli zaobserwować stadko złożone zaledwie z kilkunastu sztuk, przy czym uderzający był brak młodych. Zjawisko to nie trudno wytłumaczyć. — Nieświadomi swych czynów szkodnicy niszczą masowo jaja, miast pieczołowitą opieką otaczać gniazda ptaków, które stanowią nie tylko wielką osobliwość przyrodniczą, ale są także atrakcją przyciągającą tych wszystkich, którzy szukają w obcowaniu z pierwotną przyrodą piękna.

Należy przypuszczać, że objęcie ochroną jeziora Łukniany zapobiegnie dalszemu tępieniu łabędzi i pozwoli im wrócić do stanu liczebnego sprzed wojny.

Pamiętajmy, że wstęp na teren ochronny bez zezwolenia Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Olsztyńskiego (Olsztyn) lub Nadleśnictwa Państwowego w Mikołajkach jest wzbroniony.

Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody



ŁABĘDŹ NIEMY
Sthenelides olor Gmel.